

We Lwowie miesięcznie . . . . 1 K 70 h  
 Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h  
 Z przesyłką w kraju miesięcznie . . 5 K — h

Cena egzemplarza 6 halerczy.

Adres Redakcji i Administracji:  
 Lwów, ul. Sobota 1. 4.

Wiersz petytowy jednolitej lub jego miejsce 26 h. — Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 h. — Po kromice i przed tekstem wiersz petytowy 2 K. — Nekrologja za wiersz petytowy 60 h. — Drobne ogłoszenia po 6 h. za wyraz, najmniej 60 h. — Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

# GAZETA

# WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2347.

Lwów, poniedziałek dnia 28. czerwca 1915.

Rok V.

## Sprawa teatralna.

Teatr nasz nie ma szczęścia. Pozostawiony w początkach okupacji własnym losom, nie dawał zrazu znaku życia. Aktorzy częścią wyjechałi, częścią zabrali się do innej, ciężkiej nieraz pracy. To, co robiło dla nich miasto, nie mogło rozumie się wystarczyć. Skromne zasiłki, jakie otrzymywali z kasy miejskiej, ocalały zaledwie od głodu. Trzeba przyznać, że teatralna drużyna nie zakładała rąk. Aktorzy posiadali do biurki, aktorki z ulicznej sprzedaży papierosów utrzymywały nieraz rodzinę. Wymyślano najfantastyczniejsze gałęzie pracy, walcząc z niedostatkiem na pazury. Wydatną pomoc w tej walce stanowiły obiady, skutkiem zarządzenia prezydenta miasta wydawane aktorom bezpłatnie.

Ale długo nie mogły wytrzymać wilki bez lasu. Dzięki energii Andrzeja Lelewicza, sklejono ubogi, farsowy teatrzyk, którego zbytkiem stała się operetka. Kostjumów i dekoracji udzieliło miasto, salę po obywatelskiej cenie najmu dało Kasyno Miejskie. Rozpoczęła się ciężka impreza zimowa, wobec której publiczność — trzeba jej to przyznać — zachowała się z doskonałą obojętnością. Obojętność tę wywoływał przede wszystkim pieniężny niedobór, niemniej przecież i dość mętne wyobrażenie o jakiejś żalobie narodowej, poplątane analogie z czasami powstań. Zimował tedy teatr w warunkach bardzo ciężkich, zasilany przez nudzących się oficerów, których szare mundury nie zawsze zapełniały salkę. Próba pochłaniała aktorowi dnie, przedstawienie wieczory, a o luzowaniu nielicznego personalu nie można było myśleć. Sypane z rękawa premjery udawały się przeważnie. Czasem z tej łłście warsztatowej pracy, żyjącej pośpiechem i męczarnią nerwów, wychodziły jakieś błyski, rodziły się rzeczy niespodzianie piękne. Zachwyceni byli widzowie obcy, zdziwieni byliśmy i my. Zdziwienie wzrastało, kiedy repertuar zaczął przynosić wielkie nazwiska autorskie i wychodził z tych śmiałych przedsięwzięć obronnie.

Ale nietylko repertuar dźwigał się i przyciągał. Przyciągali i aktorzy. Kilka wielkich talentów meźniało w tym okresie. Zielińska poszła na szczyty gry. Dobrzański wyrósł na jedną z pierwszych dziś w Polsce sił komicznych, a i przed poważnemi swemi rolami kazał pochylić głowę. Obok nich zabłysnęły duże, zgubione w cieniach zakulisowej intrygi talenty Okornickiego i Dobrzańskiej. Pokazała, co umie, i starsza generacja: śliczne wieczory miewali Jaworski i Hierowski, szacunku dla swojego talentu nauczyła Sznaga. Z najmłodszych stawał na tej scenie pierwsze pewne kroki Pell, coraz lepiej zapowiadała się Latożyńska. Z dramatycznym zespołem dzielili dołę śpiewacy: Rogińska, mająca w głosie całą kopalnię srebra i rtębień Lwowa, Miller.

Prawda, że to nie była doła do pozazdrożczenia. Uznanie publiczności i własne zadowolenie były jedyną zdobyczą aktora w tym okresie. Gorzej było ze stroną materialną. Pomieważ oklasków się nie jada, a recenzji naj-

pochebniejszej nie można zastawić, więc chodziła nasza Melpomena coraz poważniej zadumana nad swoimi losami. Pewnego dnia poszła znaną w mieście wszystkim drogą na posłuchanie do prezydenta. Tam złożono walną naradę, o której szeptły poszły niebawem po mieście. Zawrzało w aktorskim świecie. Rozeszła się wieść o otwarciu miejskiego teatru. Gospodarkę miał wziąć w doświadczoną ręce Gifkson. Zrazu nie dowierzano, ten i ów kręcił głową z powątpiewaniem, przebąkiwał, że salę nie da się zapełnić.

Tymczasem wyszła pierwsza zapowiedź dziwnego ślubu: recenzenta ze sceną. Makużyński, który swoim złocistym piórem przebijal aktorów przez całe dziesięciolecie, miał ich leczyć z zadanych przez siebie samego ran. Wybór dyrektora był świetny. Uradowało się w teatrze wszystko, co żyło. Zaczęto robić przygotowania. Do współpracy z dramatem stanęła opera. Po kilkumiesięcznej nieczynności wziął swoją pałeczkę w wykwinną rękę Wolfstahl, stanął do dzieła niestrudzony Okoński. Pierwsze przedstawienie było wspólnym tryumfem dyirekcji, aktorów, publiczności i tego kogoś białego, kto z łoża pierwszego piętra patrzył na łyzy wzruszenia ludzkiego, słuchał oklasków i brał każdą łzę i każdy oklask w swoje wielkie, upadające pod nadmiarem pracy serce.

Pierwsze dni nowego teatralnego przedsięwzięcia nie zapowiadały się źle. Zapaly nie gasły. Publiczność sarkala po cichu na wygórowane ceny, ale chodziła do teatru. Makużyński wplatał w swój młody dyrektorski wieniec pierwsze liście. Rósł i wieniec Wolfstahla. Zapowiedziano świetny repertuar, uzupełniały się wyszczerbione aktorskie kadry. Dramatowi przybył nieczynny dotąd Rasiński, ściągnął też i daleki, znakomity gość: Nowacki. W operze dała się słyszeć Korolewicz-Waydowa, rozbudziła powszechnie zajęcie Argasińska.

Ale powoli nad tą pogodą aktorskiego dnia zaczęły się zaciągać chmury. Coraz bliżej miasta dudniały działa. Pustoszał świetny teatralny budynek. Niepokoił się jego gospodarz, aktorzy chodzili smutni. Nakoniec uczęszczanie do teatru było niemożliwością. Ulica stawała się miejscem groźnym. Widz przeżywał dramat własny, więc nie dziw, że nie miał sił do przeżywania dramatów cudzych. Do rozbicia teatralnego przedsięwzięcia przyczynił się ostatecznie wyjazd części ludności. Kierownik dramatu zostawił w kancelarji teatralnej swoje młode laury i opuścił miasto. Teatr stanął. Aktorzy, którym znowu zaczął grozić los jeściennych miesięcy, popuszczali ręce. Tego, któryby im w obecnem położeniu stał się ostoją, wywieziono. Z położenia coraz trudniej było znaleźć wyjście.

Prawda, że od kilku dni uruchomiono operę i operetkę. Te rodzaje teatralne znajdują zawsze słuchaczy. Smutniej zapowiadają się losy dramatu. Dochodzą nas wiadomości, że za kulisami przyszło do zatargu między artystami a dyrekcją. Rzeczy to są stare, jak historia

si się przyznać wiele słuszności i jednej i drugiej stronie. Prowadzenie dramatu w chwili obecnej nie jest rzeczą zbyt ponętną dla dyrekcji. Aktorom znowu trudno się dziwić, że chcą pracować za wynagrodzeniem, któreby im dało możność egzystencji. Ze obustronne rozdrażnienie wzrasta, to już wynika z czasów obecnych, nie usposabiających do spokojnego załatwiania jakichkolwiek spraw.

Sądzymy, że do pomyślnego wyniku mogliby doprowadzić to teatralne przesilenie pośrednicy. Najwięcej powołane do pośredniczenia między zwaśnionymi byłyby władze miejskie, które w ten sposób poszłyby zaszczytnym śladem dotychczasowego prezydenta. Od dyrekcji teatru nie można żądać niemożliwości. Ale droższy od dyrekcji powinien być miastu los aktorskiej drużyny, tej, która wiernie służyła naszym wyższym interesom, która nas podnosiła, kiedy było trzeba, uczyła wiary i pogody, miosąc nam swe siły, zapaly i talenty. Dziś przejść obojętnie koło losu tych ludzi nie wolno. Nie wolno ich skazywać na tułaczkę po ogródkach, na pukanie o grosz do kabaretów.

Poza władzami powinien się tą sprawą zająć ogół. Przecież na tyle pieniędzy i serca znajdzie się jeszcze u nas, żebyśmy ocalili godność polskiego aktora. Tem więcej, że ten aktor stoi niejednokrotnie u schyłku pracowitego życia, że gra ostatnim wysiłkiem. Gorzki smak mają wawrzyny zawsze. Ileż więcej gorzki w czasach takich, jak nasze. Osłódźmy go, o ile to leży w naszej możności! Może sobie dziś pozwolić mały Kraków na utrzymanie dwóch teatrów, utrzymajmyż my choć ten jeden, który nam się rozpada w oczach! Ja temi słowami nie proszę, nie staję u waszej furty i nie ciągnę po żebracku dzwonka. Ja żądam. Żądam od nas i dla nas samych, dla uratowania naszej społecznej powagi, naszego dobrego imienia. Niech tych słów słucho człowiek jasnej woli i wydobędzie z nich wnioski, które przyniosą pożytek tej opuszczonej przez wszystkich aktorskiej sprawie! Aktorzy są za dumni, żeby się poniżyć do prośby. Czekaają. A z nimi czeka dobra sprawa i czeka nasze publiczne sumienie. Czy się nie doczekają?

STANISŁAW MAYKOWSKI.

## Legjony na polu bitwy.

Jak donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Gazety Wieczornej“, przybyli do Lwowa Legionści pp. Henryk Lewartowski, długoletni współpracownik nasz, i dr. Michał Wyrostek.

Pomimo, że obaj ogromnie są zajęci sprawami Legionów i wolnym czasem prawie nie rozporządzają, p. Lewartowski w dłuższej rozmowie przedstawił działalność Legionów polskich i podał wiele ciekawych i interesujących szczegółów, dotyczących zwłaszcza Legionistów Lwowiaków.

Panowie Lewartowski i Wyrostek, spostrzegłszy we Lwowie ogromne zainteresowanie się losami Legionów i kwiatu naszej młodości i inteligencji, znajdującej się w szere-

gach Legionów, pomimo nawału pracy, postanowili wygłosić we Lwowie dwa odczyty, w których przedstawią w sposób wyczerpujący dzieje ukochanych naszych żołnierzy polskich.

Na pierwszą wiadomość o odebraniu Lwowa, — zaczął opowiadanie swe p. Lewartowski — którą komenda Legionów otrzymała we wtorek dnia 22 czerwca o godzinie 7:15 wieczorem odebrałem wraz z porucznikiem drem Wyrostkiem, od Excelencji Durskiego, naczelnego komendanta Legionów i szefa sztabu kapitana Zagórskiego rozkaz natychmiastowego wyjazdu do Lwowa i złożenia na ręce czcignego prezydenta miasta dra Tadeusza Rutowskiego w imieniu naczelnego komendy Legionów wyrazów szczerzej radości z okazji odzyskania z rąk wroga stolicy kraju, oraz wyrazów czci za pełne godności stanowisko Prezydium miasta w ciężkich chwilach najazdu nieprzyjaciela. W Przemyślu jednak dowiedzieliśmy się, że uciekający nieprzyjaciel przyaresztował całe Prezydium i wybitniejszych obywateli.

Nie będę opowiadał o uczuciach i wrażeniach, jakich doznaliśmy, jadąc na drabinistycznym wozie do ukochanej stolicy. Od pierwszej chwili ukazania się naszego na ulicy Grodeckiej, prawie przez całe miasto byliśmy przedmiotem nieustannych owacji i serdecznego przyjęcia — publiczność bowiem w naszych osobach oddawała cześć Legionom, tej jedynej orężnej reprezentacji narodu polskiego.

— Jak długo zabawią panowie we Lwowie? — zapytał nasz sprawozdawca.

— W sprawach Legionów zabawimy tu dni parę, by wrócić do miejsca pobytu komendy, która wraz z pierwszą i trzecią brygadą przebywa na ziemiach Królestwa polskiego.

A teraz słów parę o samym Legionie, i siłach orężnych polskich. Jak panu wiadomo, poza oddziałem związków i drużyn strzeleckich, oraz pokrewnych instytucji militarnych, które już w pierwszych dniach sierpnia pod przywództwem Józefa Piłsudskiego kordon granicy gubernji kieleckiej przekroczyły, wszystkie prawie siły drużyn sokolich strzeleckich ze wschodniej Galicji miały punkt koncentracji we Lwowie, skąd wyruszyły w ostatnich dniach lipca pod przywództwem pp. Fiałkowskiego, Albinowskiego, Kozickiego i Józefa Hallera.

Po drodze siły te wzrastały i po opuszczeniu Sanoka Legion wschodni, reprezentujący kwiat młodzieży i inteligencji, urosł do liczby 5.000.

W Mszanie Dolnej do szeregów zakradła się zbrodnicza agitacja i rozpoczęła się destrukcyjna robota fanatyków agitatorów, którzy — jak się potem niezbicie okazało — towarzyszyli ze Lwowa Legionowi, by go przy najbliższej sposobności rozbić i nie dopuścić do walki.

Agitacja ta, jak i niezdecydowanie wielu członków Legionu, oraz częściowo także zajmowanie Galicji wschodniej przez nieprzyjaciela spowodowały wreszcie zupełne rozbitcie Legionu wschodniego. Nie będę cytował nazwisk ludzi, którzy robotę tę prowadzili. Jest to rzecz nie moja. Nie chciałbym także w radosnej chwili odzyskania ziem utraconych mieć uroczystości dyssonansu.

Ze wspomnianych 5000 Legionistów z oddziału wschodniego znaczna część w wieku popisowym przeszła do szeregów armji austriacko-węgierskiej, a część jeła się pracy najemnej, w lasach podhalańskich, pędząc ciężki żywot, zaś około 1000 na skutek odezwy pułkownika Fiałkowskiego, Albinowskiego i Hallera wzywającej bezwzględnie do powrotu pod sztandar Legionów, zgłosiło się w punkcie zbornym w Galicji zachodniej i weszli w skład II i III pułku Legionów, walczących przez pół roku w dzikich przełęczach Karpat węgierskich. W tym samym czasie oddziały pozostające pod komendą Piłsudskiego urosły do dwóch pułków i walczyły na terenie Królestwa Polskiego. W ciągu pierwszych dni września komendantem Legionu był generał Rajmund Baczyński, już jednak około 20 września naczelną komendą Legionów spoczęła w rękach Eksk. Karola Trzaska Durskiego, brata nieodżałowanej pamięci Antoniego, naczelnika Sokola, patrioty gorącego i prawdziwego Polaka.

Szefem sztabu generalnego Legionów jest kapitan sztabu austriackiego Włodzimierz Ostoja Zagórski, syn powstańca z r. 1863, oficer niepospolitych zdolności i wysokiego hartu obywateli.

Jak już wspominałem, pierwsza brygada, w skład której weszły pułki I i V, oraz szwadron kawalerji i dwie baterje pod komendą Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, operowały na terenie Królestwa Polskiego, podczas gdy cała reszta, a więc pułk II i III, 2 szwadrony kawalerji, 3 baterje, lazaret polowy, kolumna prowiantowa i kolumna amunicyjna pod zwierzchnictwem kierownictwem Eksk. Karola Durskiego w ostatnich dniach września wyruszyły na Węgry w celu odparcia nieprzyjaciela z komitatu Marmarosch Sziget.

Ogólna liczba sił polskich wynosiła w tym czasie około 20.000 ludzi, znakomicie wyekwipowanych i uzbrojonych nowoczesnie. Przebieg walk karpaccich, które były imponującym obrazem nieugiętego męstwa i waleczności, musi znaleźć specjalnego dziejopisa i być udostępniony wszystkim redakom w tej stronie Polski w wyczerpującej publikacji.

Tu zaznaczam tylko, że bądź to we współdziałaniu z armją austriacko-węgierską, bądź w akcji samodzielnej zyskiwały zawsze Legiony najwyższe pochwały i uznanie ze strony miarodajnych czynników. Prawie z reguły komendanci poszczególnych jednostek bojowych Legionu dostawali do swej dyspozycji oddziały regularnej armji austriackiej, wywiązując się zawsze z zadania ku zupełnemu zadowoleniu komendy, zyskując uznanie i pochwały.

Za najlepszy dowód, jak fachowe kolea oceniły bitność i dzielność Legionów, niech posłuży fakt, że II brygada naszych sił w krótkim stosunkowo czasie otrzymała ponad 200 srebrnych medali za waleczność i olbrzymią ilość pisemnych podziękowań tak ze strony poszczególnych komendantów austriacko-węgierskich, jak i od naczelnego komendy armji.

— Przytoczę panu między innymi bardzo ciekawy rozkaz generała-Pflanzer-Baltina, komendanta armji karpackiej, który dziękując oddziałom Legionów za współdziałanie w walkach karpaccich, pisał między innymi: „Der Mut der tapferen polnischen Legionisten hat sich in den letzten Tagen neuerdings glänzend bewährt. Ich danke Ihnen im Namen der heiligen Sache, für die wir kämpfen.“

W tym samym czasie dywizjoner generał Krattky w rozkazie do majora Roja, naszego legionowego komendanta, pisał dosłownie: „Major Roja hat im Rücker der feindlichen Aufstellung anzugreifen. Die Aufgabe dieser Seitenkolonnen ist schwierig aber entscheidend. Ich baue dabei auf die Umsicht der Kommandanten und auf die Ausdauer und den Mut ihrer bewährten Truppen“.

Jeżeli się zważy zwykłą żołnierską malomowność i pewną skromność w pochwałach fachowców dla formacji ochotniczych, to będzie pan miał obraz istotnej wartości bojowej naszych Legionów.

C. d. n.

## Wojna rosyjsko-austriacko-niemiecka.

### KOMUNIKAT PRASOWY z 27 CZERWCA.

Po klęsce pod Lwowem i na południe od Lwowa, główne siły Rosjan cofnęły się we wschodnim kierunku. Znaczne siły Rosjan stawiały opór na wzgórzach na wschód od Dawidówki i Mikłaszowa oraz pod Jaryczowem starym.

Na tym froncie zdobyły nasze wojska po kilkudniowych walkach przedni pozycje nieprzyjacielskie, podeszły następnie bliżej i na odległość walk ręcznych do głównych pozycji nieprzyjacielskich i w końcu wtargnęły na licznych miejscach w te pozycje, mianowicie na odcinku pod Bóbrką i na południe od Bóbrki. Nieprzyjaciela wyparło z znacznej części frontu.

Od dzisiejszego rana wojska rosyjskie znowu cofają się na całym froncie. Również na północ od Żółtki i Rawy ruskiej nie-

przyjaciel cofa się przed ścigającymi go wojskami sprzymierzonymi.

Nad górnym Dniestrem walki trwają dalej. Niemieckie wojska zdobyły po ciężkiej walce wzgórze pod Babaczowcami.

Poniżej Halcza i na granicy be-sarabskiej naogół spokojnie.

W walkach ostatnich dotychczas armja gen. Boehm-Ermol'ego zabrała do niewoli od 21 do 25 czerwca 71 oficerów, 14.000 szeregowców i zdobyła 26 karabinów maszynowych.

Zast. szefa sztabu generalnego  
V. Hofer FMP.

### KOMUNIKAT PRASOWY z 26 CZERW. 1915.

Wschodnia grupa armji Pflanzer'a odparła ponownie między Dniestrem a Prutem atak o wiele silniejszych wojsk rosyjskich. W czasie tych walk udało się nieprzyjacielowi przerwać nasz front w jednym miejscu. W nocy przednie linje nieprzyjacielskie przeszły w kilku szeregach do ataku; ponieważ były zupełnie nieuzbrojone, a nadto podniosły ręce w górę na znak poddania się, nie ostrzeżaliśmy ich, tak, że doszły do naszych stanowisk. Wówczas Rosjanie, którzy w kieszeniach mandurów mieli ukryte granaty ręczne, zarzucili nimi nasze rowy strzeleckie, poczem dalsze szeregi nieprzyjaciela w ataku posunęły się naprzód.

Dzięki przybyłym nam posiłkom po ciężkiej walce odparliśmy Rosjan z naszych stanowisk z powrotem i wzięliśmy ich kilkuset do niewoli. Wczoraj i dziś nieprzyjaciel ponawiał swe ataki na rozmaitych miejscach frontu. — Wszystkie ataki Rosjan odparliśmy, zadawszy im przytem bardzo ciężkie straty. Nasz front bojowy jest zupełnie niezmiennym. Szósty pułk huzarów węgierskiej obrony krajowej i chorwacka obrona krajowa szczególnie odznaczyły się w tych walkach. Zresztą na całym froncie armji gen. Pflanzer'a panuje spokój.

Na wzgórzach, na północny wschód od Żurawna i pod Chodorowem trwają walki w dalszym ciągu. Wojska sprzymierzone zdobyły wiele miejscowości i odparły kontrataki Rosjan. Zresztą położenie w Galicji niezmiennym.

W Królestwie Polskiem rozwinęły się walki na linii Zawichost—Siemomłyn.

## Wojna austriacko-włoska.

(Komunikat prasowy z 26 bm.)

Ogień artylerji na froncie nad Isonzo trwa dalej. Odparliśmy, zadając wielkie straty Włochom, kilka ich ataków na nasz przyczółek mostowy pod Gorycją.

Na granicy Karyntji i Tyrolu nie wydarzyło się nic uwagi godnego.

(Komunikat prasowy z 27. bm.)

Nad kanałem Monfalcone na południe od Sagrado odparto wczoraj atak nieprzyjacielski. Zresztą nad Isonco i na innych frontach tylko ogień artyleryjski.

Jedna z naszych łodzi podwodnych ostrzeżliwała na północnym Adriatyku włoski torpedowiec i zatopiła go.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
v. Hofer, FML.

## Kronika wojenna.

### TRYUMFY LEGIONÓW.

Pod Klimonowem, gdzie brygada Piłsudskiego znalazła się w bardzo przykłej sytuacji, tylko dzięki bohatemu stwu strzelców polskich udało się odeprzeć zające ataki kilkakrotnie silniejszego nieprzyjaciela. W uznaniu mstwa Legionu polskiego wydał arcyksiążę Ferdynand rozkaz dzienny do komendanta 6-go bat. I. brygady Polskich Legionów, Pleszara. Rozkaz ten, zamieszczony w „N. W. Journal“ z 6. b. m., głosi:

LEGJONISCI!

6-ty bataljon I-ej brygady Polskich Legionów walczy od niedawna w szeregach mojej dywizji. Pozdrawiam w nim serdecznie ochot-

ników bijących się bohaterko za wolność swej Ojczyzny i czują się szczęśliwym, mogą w imieniu Naczelnej Komendy wyrazić najpełniejsze i najgorętsze uznanie znakomitemu przywódcy, dzielnyemu oficerom i mężnej drużynie, za prowadzoną z nadzwyczajną energią i odwagą pod Koprzywianką. Licząc w dalszym ciągu na wypróbowaną dzielność Legionistów, nie zaniedbam w swoim czasie o tej znakomitej gotowości i sile bojowej Legionów Polskich zawiadomić Najwyższego Wodza.

Arc. Piotr Ferdynand  
FML.

### PIŁSUDZKI W KRAKOWIE.

Brygadjer Piłsudzki, wódz pierwszego pułku Legionów, który okrył się nieśmiertelną sławą w walkach na terenie Królestwa Polskiego, bawił dnia 23 czerwca w Krakowie i wziął udział w obradach pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego.

### ARCYKSIĄŻĘ KAROL STEFAN NA PÓŁNOCNO-WSCHODNIM TERENIE WALKI.

Arcyksiążę Karol Stefan wyjechał w sobotę wieczorem w towarzystwie przydzielonego mu kapitana Ślusarza, na północno-wschodni teren walki.

## Król bawarski we Lwowie.

Dziś o godzinie 6 popołudniu ma zaszczyścić miasto nasze swą obecnością Król bawarski Luitpold.

Przyjedzie on około godziny 6 od strony rogatki Janowskiej, a potem ulicami Janowska, Krasieckich, Mickiewicza, Marszałkowska po przed gmach sejmowy, 3-Maja, Jagiellońska, Karola Ludwika i pl. Marjackim uda się do hotelu George'a, gdzie zamieszka.

Na spotkanie Dostojnego Gościa wyjdzie delegacja, złożona z 3 członków reprezentacji miasta.

Magistrat wezwał mieszkańców, by z tej okazji przystroili uroczyste domy.

## KRONIKA.

**Powrót namiestnika i marszałka.** Namiestnik Galicji J. Eksk. dr. Witold Mora Korytowski bawi od wczoraj wieczór we Lwowie. — Przybył także wczoraj do Lwowa marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski.

**Pamiętna rocznica.** Dziś rano jako w rocznicę śmierci Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odbyło się staraniem kapituły lwowskiej nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym, na którym był obecny JE. namiestnik Korytowski i marszałek kraju Niezabitowski, reprezentanci wszystkich władz rządowych, rada miejska z drem Chlamtaczem i magistrat ze swym dyrektorem Bolesławem Ostrowskim na czele.

**Pełna lista ofiar wszystkich trzech brygad Legionów polskich oraz lista strat oddziałów legionowych, walczących w Karpatach jest do przeglądnięcia dziś, jutro i w środę w Administracji naszego pisma w godzinach 9—12 i 4—7 wiecz.**

**Dla uspokojenia ludności.** Rozstawane po mieście pogłoski o powrocie do Lwowa królewskiego prezydenta Neumanna, który samowolnie opuścił stolec przydjalny w chwili dla miasta najgroźniejszej, są przedwczesne. Najbardziej prawdopodobnej rządu tymczasowe w naszym mieście obejmie komisarz rządowy.

**Doniesienie teatru miejskiego.** Z powodu rocznicy zgonu ś. p. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki dziś w pełni działek teatr zamknięty.

**Z poczty komunikują nam:** Czynności przygotowawcze, jak uporządkowanie zniszczonego gmachu pocztowego, skompletowanie personelu etc. są w pełnym toku tak, by z chwilą uzyskania połączenia z siecią pocztowa w za-

chodniej Galicji i z chwilą uzyskania zezwolenia od c. i k. władz wojskowych ruch pocztowy ograniczony atoli tylko do listów zwykłych, poleconych i gazet mógł być natychmiast pojęty. Urzędowanie sprawować się będzie na razie w głównym gmachu pocztowym przy ul. Słowackiego, zaś dla użytku Publiczności umieszczonych zostanie kilka skrzynek listowych w centrum miasta, które, będąc w uaprwie, szczęściem ocalały. O dniu podjęcia ruchu pocztowego powiadomiona zostanie PT. publiczność dziennikami, jakoteż przez obwieszczenie opublikowane na głównym gmachu pocztowym we Lwowie. Tymczasowe kierownictwo spoczywa w rękach c. k. sekretarza pocztowego Dioniego Matki, który wszelkich wyjaśnień udziela codziennie w biurze c. k. Dyrekcji poczty i telegrafów — główny gmach pocztowy przy ul. Słowackiego l. p. na prawo między godziną 9—12 przed i 4—6 po południu. Do wyżej wymienionego zechcą się t dy zgłosić wszystkie osoby, któreby posiadały lub miały wiadomości o przywłaszczaniu sobie lub przechowywaniu przez osoby nie powołane, przedmiotów własność Zarządu pocztowego stanowiących jak: skrzynek listowych, aparatów telefonicznych lub telegraficznych, materiałów do budowy linii telegraficznych i telefonicznych służących, urządzenia biur pocztowych i t. p. celem zarządzenia, by one c. k. Zakładowi pocztowemu były zwrócone.

**Węgiel dla Lwowa.** Dyrektorowi magistratu p. Bol. Ostrowskiemu udało się już uzyskać od władz przeszło 30 wagonów węgla na potrzeby miasta. Węgiel, który nadejdzie ma z Dąbrowy Górnej obrócony zostanie na pierw na potrzeby miejskiej gazowni, która prawie zupełnie go nie posiada.

**Z prasy.** Redakcja „Śmigusa“ donosi nam, że wobec powagi chwili, jaką jest wojna, wstrzymuje na razie wydawanie pisma humorystycznego „Śnigusa“.

**Wywieziony przez Rosjan** został długoletni portier Namiestnictwa, Józef Świrski.

**Jeńcy.** Wczoraj nad wieczorem sprowadzono do Lwowa z linii bojowej 2800 żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli.

**Jeńcy przy pracy.** Donoszą nam, że przy obwełowaniu Wisły powyżej Krakowa pracuje obecnie pod kierownictwem inżynierów kraj. biura melioracyjnego 5000 jeńców rosyjskich. Wydział krajowy czyni starania, aby uzyskać taką samą partję jeńców do rekonstrukcji wałów ochronnych nad Dunajcem, które w ciągu zimowej defektywy rosyjskiej uległy poważnym uszkodzeniom.

**Tajemniczy strzał.** W sobotę koło godziny wpół do jedenastej rano padł z ogrodu przy ulicy Zyblikiewicza Nr. 50 strzał karabinowy w kierunku ul. Długosza.

**Szpieg.** Koło godziny w pół do ósmej rano w sobotę u wylotu ul. Zyblikiewicza i Mikołaja wymknął się ścigającemu patrolowi szpieg moskiewski, przebrany za kobietę, który tając z tego, że z powodu wielkiej liczby ludzi na ulicy patrol nie mógł dać do niego ognia.

**Dzięki przytomności umysłu portjera** Trzmie a uratowan, został gmach Rady szkolnej krajowej. W sobotę 19. b. m. między 5 a 6 wieczorem inżynier rosyjski krztał żołnierzowi zanieść wór dynamitu objętości 3 ćwierci korca i podrzucić go w korytarzu gmachu, co też żołnierz wykonał. Przytomny portjer, podejrzewając coś złego, nie dopuścił do niezczęścia i gdy żołnierz na ch. ile się oddalił, całą zawartość wrzucił do kanału.

**Cholera.** W pawilonach zakaźnych zmarły 3 osoby na cholereę azatycką. Do niedawna ogromnego procentu chorych na cholereę dostarczała armja rosyjska.

**Potrzeba matką wynalazków.** Ogródki przed domami miejskimi mają obecnie dziwny wygląd: tam, gdzie dawnymi laty kwiaty na pięknie utrzymanych rabatach posadzone, teraz były najozmaitsze esy floresy, gdzie wonne bukiety nęciły oko przechodnia, obecnie w podobny sposób zieleni się nać kartoflana, pną się w górę po sekatyh tykach ambitna fasola, trzepocze wiotka marchew i pietruszka, a nawet cebula strzela w górę białymi kulka-

mi kwiatów. Jest to objaw bardzo dodatni. Ludzie nauczyli się oszczędności i każdy kawałek ziemi starają się wykorzystać praktycznie.

## Zarządzenia obowiązujące.

Komendant miasta wydał świeżo zarządzenie, które poniżej podajemy. Społeczeństwo polskie zapisze sobie to zarządzenie we wdzięcznej pamięci i dla rzeczy samej i ze względu na szlachetność tonu.

Opiewa ono:

Spostrzegłem, że jeńcy rosyjscy podczas transportu ich przez ulice miasta bywają przez część publiczności, a specjalnie żydowskiej obrzucani obelgami, opluwani i bici laskami. To zachowanie się jest niegodne narodu kulturalnego i wykracza przeciw postanowieniom prawa międzynarodowego.

Podaję do wiadomości, że tego rodzaju wybryków nie ścierpię i jak najsurowiej ich zabraniam. Sprzeciwiający się temu zarządzeniu będą natychmiast aresztowani i oddani c. k. Dyrekcji policji do ukarania.

Lwów, 27. czerwca 1915.

General-major Riml mp.

## Odezwa

Towarzystwa historycznego w sprawie gromadzenia materiałów z okresu wojny.

Otrzymałmy pismo następujące:

Pragnąc uratować ginące z dniem każdym materiały z okresu wojny na terytorjum Lwowa i okolicy przed przybyciem i zorganizowaniem pracy, powołanego do tego celu w Wiedniu Komitetu Polskiego Archiwum wojennego pod przewodnictwem prof. O. Balzera, prezesa Tow. dla popierania nauki polskiej, Towarzystwo historyczne we Lwowie zwraca się do wszystkich osób i instytucji z prośbą o składowanie wszelkich ogłoszeń, odezwy, rozporządzeń, dzienników, broszur, dzieł, map, fotografii, szkiców, rękopisów, pamiętników, monet, medali, banknotów itd., mających jakikolwiek związek z obecną wojną w depozyt Towarzystwa dla przyszłego Polskiego Archiwum wojennego w lokalu Archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich (klasztor OO. Bernardynów) na ręce p. dra Stefana Sochaniewicza codziennie między 9 a 12 przedpołudniem.

Równocześnie uprasza Towarzystwo o podawanie wszelkich wiadomości o tego rodzaju materiałach celem wszczęcia starań o pozyskanie tychże dla Archiwum wojennego.

Za Wydział Towarzystwa historycznego:

Ludwik Finkel, przewodniczący.

## Ks. Dr. Dalbor.

O nowym arcybiskupie gnieźnińskim piśmie „Kurjer Poznański“, co następuje:

„Wybór nie mógł paść na g. dnieszezo. Z wdzięc nością najgłębszą odnieść się musimy do Jego Świątobliwości Ojca świętego, że łaskawością względem nas i mądrością przeczorną powodowany dał nam arcybiskup, na którego z czcią i ufnością głęboką patrzą wszyscy wie ni jego archidiecezji. Ksiądz arcybiskup-minst Dr. Dalbor wy ós i żywo swój spędził pośród nas. Zna więc nasze położenie, nasze potrzeby, b led i trask, nasze prawa i walkę o wszystko, co serdecznie ukochaliśmy; nie jest mu obym an jeden moment z historii naszej lat ostatnich, która est jednym pasmem wysilków ofiarnych, zawodów bolesnych i nowych, niestłumionych nadziei na przyszłość.

Ale i osobistość nowego księdza arcybiskupa nie jest obcą społeczeństwu. Jakkolwiek unikał szerokiego rozgłosu i występów publicznych, to przecież zaświadcza cicha jego owocna działalność w całej pełni, że jest on nie tylko kapłanem nieskazitelny, ale człowie-

kiem wielkie o charakterze i umysłu, o sercu bijącym żywo dla wszelkich potrzeb społecznych. Wiemy i to, że nowy władca archidyecezy naszej jest Polakiem nietylko z nazwiska i pochodzenia, ale z przekonania i uczucia, że — nie występując politycznie — sprawą narodową się interesował, co więcej, umiłował ją całą duszą.

O działalności społecznej i literackiej nowego arcybiskupa podaje to pismo następujące szczegóły:

W r. 1902 instalowany na kanonika w Poznaniu, mianowany został równocześnie radcą konsystorskim i ordynackim oraz kaznodzieją katedralnym. W tym też czasie ks. dr. Dalbor rozwinął bardziej ożywioną działalność społeczną. Założył Towarzystwo Młodzieży polsko-katolickiej w Poznaniu, pierwsze tego rodzaju Towarzystwo młodzieży rzemieślniczej o celach kulturalno-oświatowych, dalej był czynny przy organizowaniu kursów społeczno-naukowych, oraz w zarządach Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Poza tem zasiliał artykułami organ Związku księży „Unitas“, a nadto z polecenia ks. arcybiskupa Stablewskiego, napisał cenne trzytomowe dzieło p. n. „Krótkie homilie i nauki“.

## Historja upadku Lwowa.

Gdy w dniu 6 sierpnia 1914 roku Austro-Węgry wypowiedziały Rosji wojnę, armja nasza, mobilizująca się szybko od dwu tygodni, podjęła zaraz ofensywę. Siły austro-węgierskie, skierowane przeciw Rosji, składały się z trzech wielkich armji.

Dwie armje: armja Dankla (i Kummera) i armja Auffenberga poszły na północ po lewym i prawym brzegu Wisły, a trzecie ciągnęła ku wschodniej Galicji.

Generał Dankl maszerował w odcinku między Wisłą a Wieprzem, główna siła ku Lublinowi. Pod Kraśnikiem, po prawym brzegu Wisły, w oddaleniu kilkunastu kilometrów od granicy galicyjskiej, armja Dankla w dniu 24 sierpnia napotkała znaczne siły rosyjskie, pobiła je w trzechdniowej bitwie i odrzuciła pod Lublin.

Równoległe z Danklem, bardziej na wschód między Wieprzem a Bugiem, operował gen. Auffenberg, który w dniach 26 sierpnia do 1 września pobił pod Zamościem i Komarowem II armję rosyjską i w następnych dniach parł ją przed sobą w kierunku północno-wschodnim.

Tymczasem jednak trzecia armja austriacka gen. Brudermanna natrafiła na wschodniogalicyskim terenie na przeważne siły nieprzyjaciela i po kilkudniowej bitwie została zmuszona do odwrotu pod Lwów. (Armja ta składała się z 3 całych korpusów i części dwu dalszych korpusów).

W dniu 3 września miasto Lwów zostało opróżnione — a armja Brudermanna cofnęła się na dalsze pozycje, aby wypocząć i poczekać na armje Dankla i Auffenberga, którzy wobec obrotu rzeczy pod Lwowem musieli się także cofnąć.

W dniu 9 września wszystkie trzy armje wspólnymi siłami podjęły nową ofensywę przeciw Rosjanom, którzy stanęli pod Lwowem i tam się silnie oszańcowali. Pięciodniowa nowa krwawa bitwa pod Lwowem skończyła się mimo bohaterkich wysiłków ponownym odwrotem sił austro-węgierskich, odwrotem, który przez San kontynuowany był aż poza Wisłoką. Tę drugą bitwę pod Lwowem nazywają także bitwą pod Gródkiem. Rozumieć w niej można kilka głównych epizodów: bitwę pod Rawą Ruską, gdzie gen. Auffenberg 7 września zaatakował Rosjan i właściwą bitwę pod Gródkiem.

Tę sierpniową ofensywę austriacką niektórzy fachowcy skrytykowali. Zasadniczym jej motywem był zamiar powstrzymania głównych sił rosyjskich i niedopuszczenie ich do inwazji na Poznańskie i Śląsk, co dla Niemiec, zaangażowanych przedewszystkiem w Belgji i Francji stanowiłoby było bardzo niebezpieczną

dywersję. Austriacka armja nie zdołała wprawdzie pobić przemożnego nieprzyjaciela, ale zatrzymała jego nawałę.

Od dnia 3. września ub. r. po dzień wczorajszy Lwów był w rękach rosyjskich.

Nie pora tu kreślić przejść miasta pod rządami gubernatorów rosyjskich. Z licznych ogłoszeń, które dochodziły do nas, znają czytelnicy nasi te dzieje, które niebawem będziemy mogli w ich całokształcie na podstawie autentycznych relacji przedstawić.

Wiadomo, że już z chwilą przełamania frontu rosyjskiego nad Dunajcem, grunt począł się paść Rosjanom pod nogami. Po upadku Przemyśla zaczęła się gwałtowna ewakuacja Lwowa — i gubernator hrabia Bobriński czmychnął do Petersburga. Urzędy systematycznie opuszczaly swe siedziby.

Dziś Lwów, który Rosjanie uważali już za swoje miasto i do którego zawieźli tryumfującego cara, jest znowu miastem polskiem. Piętro rosyjskie starto z niego raz na zawsze.

## Lista strat

### I. Brygady Legjonów Polskich.

#### I. Pułk

Ranni: Zyg. Foralski, szer. 3 baon 4 komp.; Jan Gretka, szer. 3 baon 4 komp.; Józef Górny, szer. 3 baon 3 komp.; Roman Grniewicz, szer. oddz. karabinów maszyn.; Samuel Grobler, szer. 3 baon 2 komp.; Ignacy Grzecczyło, szer. 1 baon 3 komp.; Stan. Heller, sz r. 1 baon 1 komp.; Erwin Hiltenbrand, szer. oddz. karab. maszyn.; Antoni Jary, szer. 1 baon 2 komp.; Jan Jaro z, szer. 1 baon 3 komp.; Józef Janik, szer. 3 baon 2 k.; Józef Jamróz, szer. 3 baon 2 komp.; Piotr Jasiński, szer. 3 baon 3 komp.; Edmund Jurkowski, szer. 3 baon 1 komp.; Artur Karp, szer. 3 baon 4 komp.; St. Kara, szer. 3 baon 4 komp.; Stefan Kawecki, szer. 3 baon 2 komp.; Włodz. Kiel, szer. 3 baon 2 komp.; Jan Kopta, szer. 1 baon 3 k.; Jan Kowalczek, szer. 1 baon 2 komp.; Michał Lewicki, szer. 1 baon 2 komp.; Józef Lis, szer. 3 baon 3 komp.; Adam Machnik, szer. 3 baon 3 komp.; Tadeusz Machno, szer. 3 baon 3 komp.; Antoni Marzalski, szer. 1 baon 3 komp.; Andrzej Maur, szer. 3 baon 1 komp.; Józef Mrozowski, szer. 3 baon 1 komp.; Wilhelm Młotkowski, szer. 3 baon 1 komp.; Gwido Müller, szer. 3 baon 1 komp.; Franc. Nawrocki szer. 3 baon 4 komp.; Adam Obtułowicz, szer. 1 baon 2 komp.; Marjan Otto, szer. 1 baon 3 komp.; Bruno Onyszkiewicz, szer. 1 baon 3 komp.; Teodor Pańko, szer. 3 baon 2 komp.; Edward Puli, szer. 1 baon 2 komp.; Marjan Otto, szer. 1 baon 3 komp.; Władysław Połuszny, szer. 3 baon 3 komp.; Franciszek Perdak, sed. oddz. karab. maszyn.; Władysław Pazorek, szer. 3 baon 2 komp.; Klemens Pluta, szer. 3 baon 4 komp.; Zygmunt Richter, szer. 1 baon 1 komp.; Julian Skalski, szer. 3 baon 1 komp.; Mieczysław Skrzyński, szer. 3 baon 3 komp.; Andrzej Storożewski, szer. 3 baon 4 komp.; Jan Słowik, szer. 3 baon 3 komp.; Zygmunt Ślusarczyk, szer. 1 baon 1 komp.; Leon Śęzak, szer. 1 baon 1 komp.; Karol Schrott, szer. 1 baon 2 komp.; Stefan Ślęzak, szer. 1 baon 3 komp.; Piotr Śmiech, szer. 3 baon 1 komp.; Alojzy Starczyński, szer. 3 baon 2 komp.; Józef Sdina, szer. 3 baon 2 komp.; Stan. Schneider, szer. 3 baon 2 komp.; Jan Kanty Surzyn, szer. 3 baon 4 komp.; Franciszek Szczytowski, szer. 1 baon 2 komp.; Tomasz Uczkiewicz, szer. 1 baon 4 komp.; Ludwik Wałowski, szer. 1 baon 1 komp.; Adolf Wawrzyński, szer. 3 baon 4 komp.; Stefan Widziś, szer. 3 baon 3 komp.; Władysław Wiktor, szer. 3 baon 3 komp.; Władysław Wiśniewski, szer. 1 baon 2 komp.; Józef Wittlin, szer. 3 baon 3 komp.; Józef Wnęk, szer. 1 baon 1 komp.; Stefan Woźniński, szer. 3 baon 3 komp.; Piotr Zabłocki, szer. 3 baon 3 komp.; Henryk Zaczynski, szer. 1 baon 1 komp.; Józef Zając, szer. 1 baon 2 komp.; Józef Zmarzły, szer. 3 baon 3 komp.; Leon Żurkiewicz, szer. 3 baon 2 komp. (pozostał w linji).

## Szczegóły angielskiego planu wygłodzenia Niemiec.

Według obliczeń paryskiego fizjologa prof. Richet, mały być Niemcy wskutek odcięcia dowozu środków spożywczych zupełnie wygłodzone, i zmuszone tym sposobem do zawarcia pokoju za wszelką cenę.

Stało się jednak inaczej. Ziemiaków nie tylko nie zabrakło, ale zgłoszono ich tyle, że ilość nietylko przewyższyła to co było potrzebne dla ludzi, ale wystarczała nawet dla gorzeli i na karmę dla mierzogaczny. Ceny artykułów spożywczych spadły gwałtownie. Cena ziemniaków za 10 funtów spadła szybko z 65 fen. na 60, 50 i wreszcie 40 fen. Na stacjach lądowych oferowano setnar kartofli po 2 marki. W połowie zaś lipca będą kartofle nowego zbioru. Zamiast więc braku kartofli, jest ich nawet więcej niż koniecznie potrzeba.

Podobnie rzecz miała się i ze zbożem. 1-go kwietnia wojenne Towarzystwo dla sprzedaży zboża („Kriegsgetreidegesellschaft“) zniżyło cenę mąki żytniej z 39 na 35 m., a mąki pszenicznej z 44 na 40<sup>75</sup> m. za setnar metryczny, 15 maja spadła cena żytniej mąki na 32<sup>50</sup> m., a pszennej na 35<sup>75</sup> m. W ślad za tem poszedł i spadek cen pieczywa, do tego stopnia, że w czasie kiedy spodziewali się wrogowie, że głód zmusi Niemcy do proszenia o pokój, cena bułki była 2 i pół fen. niższa niż w czasie pokoju.

W tym samym czasie w Anglii odbywały się narady co do podniesienia cen chleba na 9 lub 10 pensów za cztero-funtowy bochenek, a we Francji władze cywilne i wojskowe rekwirują przymusowo zboże a dla pokrycia jego spodziewanych braków, rozpoczynają rokowania z Rosją. Cena pszenicy we Francji podnosi się od lipca 1914 do maja 1915 r. z 19—20 fr. na 36—38 fr., a za rekwirowane zboże płaci się 32 fr.

O ile Rosja będzie mogła swych sojuszników wesprzeć zbożem, tego na razie przesądzać nie można. „Russkoje Słowo“ z 27 maja i z 4 czerwca donosi, że 11 północnych gubernji rosyjskich jest zupełnie ze zbożem ogołoconych, a Niżny Nowogród, Ufa, Sebastopol i Odessa dotkliwie odczuwają brak zboża. W tym samym czasie zarządy gmin w Niemczech podwyższają racje chleba dla pracującej ludności, rozdając dodatkowe karty na chleb, a sekretarz stanu dr. Delbrück 4 czerwca, oświadczył, że nowy rok rozpoczyna się nadwyżką 6,965,000 setnarów metrycznych mąki. To zn., że 67 milionów mieszkańców mają na 7 tygodni po 15. sierpnia zapewnioną mąkę i chleb z zapasów jeszcze zsztorocznych.

## Czas odnowić przedpłatę na „Gazetę Wieczorną“.

**Biura Administracji przy ul. Sokoła 1. 4 otwarte codziennie od godziny 9. rano do 6. popołudniu.**

### OGŁOSZENIA

**Zakład techniczno-dentystyczny Kraemera, ul. Kochanowskiego 22. parter.**

**Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży „Argus“ Kopernika 22**

**Cukier, mąkę i drzewo sprzedają przy ul. Orzeszkowej 5, rano.**

**Motocykl w dobrym stanie kupię zaraz. Dwieński, Chorażczyzna 5.**

**Ukończona filozofka przygotowuje uczennice do wszystkich klas gimnazjum klasycznego i realnego. Za wynik ręczy.**

Zgłoszenia pod »Z. K.« do »Gazety Wiecz.«

Redaktor: dr. Hermina Bukowska